

# NOWENNA

## KONFERENCJA 1.

### Błogosławiona, która uwierzyła

We współczesnym nauczaniu Kościoła na temat wiary często znajdujemy odniesienia do Maryi, Matki Jezusa. Podkreślili to Ojcowie Soboru Watykańskiego II, ukazując w maryjnym rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* Dziewicę Maryję w Jej pielgrzymce wiary (por. KK 58). Jeszcze wyraźniej zaakcentował to w swoim papieskim nauczaniu bł. Jan Paweł II, który w encyklice maryjnej *Redemptoris Mater* wiarę nazwał „jakby kluczem” do prawdy o Matce Jezusa (por. RM 12). Takie spojrzenie na miejsce i rolę wiary w życiu Dziewicy Maryi wynika wyraźnie z przesłania ewangelicznego, a zwłaszcza z Łukaszowej perykopy o Zwiastowaniu i Nawiedzeniu. To w tej perykopie Elżbieta witając Maryję, wypowiada słowa błogosławieństwa Jej wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

### Błogosławieństwo wiary Matki Jezusa

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Świat, a w nim człowiek, został uratowany od zagłady przez dar Syna Bożego. Syn Boży stał się Odkupicielem człowieka, przyjmując ciało tego, którego

miał odkupić, rodząc się z niewiasty. Niewiasta – Maryja z Nazaretu – stała się matką według ciała Boskiego Odkupiciela. Warunkiem i drogą do Jej Bożego macierzyństwa – zgodnie z zamysłem Bożym – stała się Jej wiara. „Najświętsza Maryja wierząc, porodziła [Jezusa], którego wierząc, poczęła” – stwierdza św. Augustyn.

Anioł Zwiastowania – powołując się na macierzyństwo Elżbiety – zaprosił niejako Maryję do przypomnienia sobie całej zbawczej historii, w której Bóg „wielokrotnie i na różne sposoby” (Hbr 1,1) przemawiał do człowieka, by wychowywać go w wierze. Historia ta rozpoczęła się wraz z Abrahamem, by osiągnąć swoją pełnię i swój szczyt właśnie teraz, w Maryi. I oto Maryja otwiera przez wiarę drzwi swojego serca, by przyjąć oczekiwanego Odkupiciela. Odczytując ewangelijny opis Zwiastowania, możemy powiedzieć, że najpierw jest to milczenie wiary: Maryja dostrzega wielkość i wagę anielskiego pozdrowienia i swoją znikomość, jako stworzenia: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Z kolei wiara Maryi wyraża się w pytaniu: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Maryja nie wątpi, nie żąda żadnego znaku, nie odwołuje się do swoich zaręczyn z Józefem. Pragnie tylko poznać w wierze zamysł Bożej mądrości. Skoro zaś anioł ujawni boskość Jej macierzyństwa, dar Syna, który ma za Ojca samego Boga, Dziewica z Nazaretu otworzy się bez reszty na Bożą wolę, odda się bez zastrzeżeń Przedwiecznemu Słowu – wypowie swoje pełne wiary *Fiat*. I tak oto dzieje Nowego Przymierza rozpoczynają się podstawowym stwierdzeniem, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37) i pełną wiary odpowiedzią Służebnicy Pańskiej: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

Prawdę o znaczeniu wiary Maryi odsłoni w czasie nawiedzenia napełniona Duchem Świętym Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45). To pierwsze błogosławieństwo ewangeliczne dotyczy właśnie Dziewicy Maryi i Jej wiary. Pełna wiary postawa Maryi kontrastuje z postawą męża Elżbiety, Zachariasza, który zwątpił w obietnicę anioła. Prawdziwym szczęściem Maryi jest móc przyjąć błogosławiony owoc swojego łona – Syna Bożego Odkupiciela – w akcie wiary. Należy zauważyć, że nie był to tylko akt jednorazowy – w momencie Zwiastowania. To przyjmowanie Jezusa w wierze dokonywało się w ciągu całego życia Maryi. Matka Jezusa przez całe swoje ziemskie życie była otwarta na Boga i Jego plany, „szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża” (KK 58). To błogosławieństwo wiary Maryi wypowiedziane przez Elżbietę potwierdził sam Jezus mówiąc, że błogosławionymi są ci, „którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28), że Jego matką i braćmi są ci, „którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). Nasz Zbawiciel myślał wtedy o tych wszystkich, którzy przyjęli Go i przyjmą przez wiarę, widząc pośród nich na pierwszym miejscu swoją własną Matkę. Błogosławioną jest więc Dziewica Maryja, że uwierzyła, iż „nie ma nic niemożliwego dla Boga” (Łk 1,37), zarówno w chwili Zwiastowania, co do narodzin Jezusa, jak i potem na Kalwarii, w momencie Jego krzyżowej ofiary. Komentując obecność Matki Jezusa na Kalwarii, bł. Jan Paweł II stwierdził w encyklice *Redemptoris Mater*: „Zaiste, «błogosławiona jest Ta, która uwierzyła»! Te słowa Elżbiety wypowiedziane po Zwiastowaniu, tutaj, u stóp Krzyża, osiągają swą definitywną wymowę. Przejmująca staje się moc, jaką słowa te w sobie zawierają. Od stóp Krzyża

zaś, jakby z samego wnętrza tajemnicy Odkupienia, rozprzestrzenia się zasięg i perspektywa tego błogosławieństwa wiary. Sięga ono do «początku» i jako uczestnictwo w ofierze Chrystusa, nowego Adama, staje się *poniekąd przeciw wagą nieposłuszeństwa i niewiary*, zawartej w grzechu pierwszych ludzi” (RM 19). Tak oto za Ojcami Kościoła, a przede wszystkim za św. Ireneuszem, można powiedzieć, że Dziewica Maryja jest błogosławioną dlatego, że przez swoją wiarę rozwiązała ostatecznie to, co przez swoją niewierność zawiązała Ewa.

### Świadek wiary dla Kościoła

Wiara Maryi nie odnosi się tylko do tajemnicy Jezusa. „Klucz wiary” Maryi prowadzi także do tajemnicy Kościoła. Maryja, obecna przez wiarę w tajemnicy Chrystusa, jest obecna w ten sam sposób w tajemnicy Kościoła. Podkreślił to w swojej maryjnej encyklice bł. Jan Paweł II: „*Na drodze pielgrzymce Kościoła* poprzez przestrzeń i czas, a bardziej jeszcze poprzez dzieje ludzkich dusz, *Maryja jest obecna* jako Ta «błogosławiona, która uwierzyła», jako Ta, która «szła naprzód w pielgrzymce wiary», uczestnicząc jak żadne inne stworzenie w tajemnicy Chrystusa... Jest Ona – pośród wszystkich wierzących – *jakby «zwierciadłem»*, w którym odbijają się w sposób najgłębszy i najprostszy «wielkie dzieła Boże» (Dz 2,11)” (RM 25). Skoro Kościół ma być „zgrupowaniem tych, co z wiarą spoglądają na Jezusa, sprawcę zbawienia i źródło pokoju oraz jedności” (KK 9), to powinien on niejako «uczestniczyć» w wierze Maryi, która pierwsza uwierzyła w Jezusa. „Wiara Maryi – jak podkreślił bł. Jan Paweł II – staje się wciąż *poniekąd wiarą pielgrzymującego Kościoła*” (RM 28).

Tak więc „pielgrzymka wiary” Maryi dotyczy ziemskiej pielgrzymki wiary każdego z nas. Nasze szczęście, nasze zbawienie zależy przecież od wiary, od przyjęcia w wierze Jednorodzonego Syna, którego dał nam Ojciec niebieski. W naszym pielgrzymowaniu wiary powinniśmy się wpatrywać właśnie w przykład Dziewicy Maryi, uczyć się od Niej, jak odpowiadać Bogu na Jego słowa, jak okazywać Mu posłuszeństwo wiary, jak przyjmować dar zbawienia. Wzorcza obecność Maryi w misterium pielgrzymującego w wierze Kościoła łączy się ściśle z Jej obecnością czynną. Maryja pomaga całemu Kościołowi i poszczególnym jego członkom w ziemskim pielgrzymowaniu w wierze. Świadczy o tym wymownie wydarzenie z Kany Galilejskiej. Wyjednany tam niejako przez Maryję „pierwszy znak” Jezusa staje się źródłem wiary uczniów. Kończąc opis tego wydarzenia, ewangelista podkreślił, że „uwierzyli w Niego [Jezusa] Jego uczniowie” (J 2,11). Matka Jezusa, która uwierzyła już wcześniej, podczas Zwiastowania, przyjmując w wierze Jezusa, zanim uczynił On ten „pierwszy znak” dla wiary w Kanie, teraz swoim macierzyńskim wstawiennictwem pomaga uczniom na drodze ich wiary, by także oni otwarli w wierze swoje serca na przyjęcie Jezusa. Prawdę o tej macierzyńskiej pomocy Maryi na drodze naszej wiary wyraził bł. Jan Paweł II w maryjnej encyklice w słowach: „Ci, którzy z pokolenia na pokolenie, w różnych narodach i ludach ziemi, przyjmują z wiarą tajemnicę Chrystusa, Słowa Wcielonego i Odkupiciela świata, nie tylko garną się z czcią i ufnością do Maryi jako Jego Matki, ale zarazem *szukają w Jej wierze oparcia dla swojej wiary*” (RM 27). W ten właśnie sposób Matka Jezusa, błogosławiona z racji swojej wiary, pozostaje ciągle świadkiem wiary dla Kościoła.

Aby to świadectwo „wierzącej Maryi” stało się w pełni skuteczne i owocne w życiu uczniów Jezusa, potrzeba synowskiego zawierzenia samej Matce Jezusa. Ten „maryjny wymiar życia ucznia Chrystusowego”, jak określił zawierzenie Maryi bł. Jan Paweł II (por. RM 45), stanowi o szczególnej więzi z Matką Jezusa, która na tej drodze może nas formować jako ludzi wiary. I tak oto Dziewica Maryja, która w tajemnicy Bożego macierzyństwa stała się bramą, przez którą przyszedł na świat Odkupiciel, może nam wszystkim skutecznie pomagać otwierać serca dla tegoż Odkupiciela, pomagać nam budować bramę wiary, przez którą będziemy wprowadzać Jej Syna w nasze życie.

*Ks. Teofil Siudy*

## KONFERENCJA 2.

### Wiara z łaski (*Gratia plena*)

#### Wprowadzenie

„Apostołowie prosili Pana: «Przymnóż nam wiary!»” (Łk 17,5).  
„Wierzę, zaradz memu niedowiarstwu!” (Mk 9,24).

Słowa będące żarliwą prośbą, skierowaną do Jezusa, pozostają aktualne i dzisiaj dla chrześcijanina, który próbuje świadomie żyć życiem wiary i na niej budować swoją codzienność. Pytanie o wiarę, o możliwość wiary w świecie, który zdaje się kwestionować wszystko, czego nie da się potwierdzić praktycznie i naukowo, staje się niewątpliwie niezwykle ważne

nie tylko dla tego, kto próbuje odnaleźć swoją drogę do Boga, lecz także dla tego, kto uczynił już pewien wybór i potrzebuje umocnienia w nim, wzoru, którym mógłby się kierować.

### Dar Boga i odpowiedź wolności człowieka

Mówiąc o wierze, trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na jeden fenomen, o którym często w myśleniu o niej zapominamy. Wiara jest dziełem Boga, Jego łaską i darem, a równocześnie pozostaje dziełem, odpowiedzią w pełni wolności samego człowieka, który dar może przyjąć, ale może go również odrzucić. Na tę prawdę w sposób szczególny wskazuje postać Maryi w dwóch biblijnych wydarzeniach – Zwiastowania i Nawiedzenia świętej Elżbiety. Pozdrowienie skierowane do Maryi przez anioła: Łaski pełna – *Gratia plena*, które staje się niejako drugim Jej imieniem, podkreśla nieskończoność Bożego daru łaski i darmość Bożego wybrania. Wiara jest bowiem czystym darem dobroci Bożej. W tajemnicy swej łaski, w czasie, który sam ustala, Bóg ofiaruje człowiekowi dar wiary, a w nim ofiaruje samego siebie. Bóg pierwszy wychodzi ku człowiekowi i czeka na jego odpowiedź, szanując jego wolność; Bóg obdarzający swą łaską oczekuje zgody od swego stworzenia, od człowieka. Dlatego też wiara nie może mieć nic z przynaglającej oczywistości, ze sprawdzalnej doświadczalnie pewności, która staje się przymusem. Pokazuje to wydarzenie Zwiastowania – Bóg oczekuje odpowiedzi Maryi. Ona jest *pełna łaski*, ale równocześnie pozostaje wolna, dlatego całym swoim człowieczeństwem, w pełnej wolności ma odpowiedzieć na Boży dar. W piękny sposób tę prawdę ukazał św. Bernard, mówiąc o tej odpowiedzi z głębi wolności, której oczekiwał cały świat i sam Bóg: „W Twej krótkiej

odpowiedzi mamy znaleźć ochłodę, abyśmy wrócili do życia. Błaga Cię o to ze łzami, Panno Pobożna, Adam z nieszczęśliwym potomstwem swoim z raju wygnany. [...] Daj, Dziewico, odpowiedź najrychlej. O Pani, wyrzeknij słowo, którego czeka ziemia, czekają otchłanie, czekają nawet niebios mieszkańcy! [...] Jeśli więc sprawisz, «że usłyszy głos Twój», On sprawi, że «ogłądać będziesz zbawienie nasze» (Ba 4,24, Łk 2,30)<sup>1</sup>. Wiara bowiem jest zakorzeniona najgłębiej w ludzkiej wolności, w ludzkiej gotowości i odwadze dania odpowiedzi na Boży dar.

Odpowiedź ludzkiej wolności: „Oto ja, służebnica Pańska” (Łk 1,38) – staje się manifestacją wiary. Tę wiarę Maryi w sposób szczególny dostrzeże Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Maryja jednak od razu zwraca uwagę na zawsze pierwszą rolę Boga, nie zatrzymuje Elżbiety na sobie, ale mówi: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49). To On jest bowiem tym, który obdarowuje, to On wychodzi do człowieka i czeka na jego odpowiedź. Wiara jest Jego łaską. O tym darze dla każdego wierzącego mówi św. Paweł w Liście do Efezjan: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa. [...] W Nim również uwierzyliście i zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany” (Ef 1,4–5;13).

---

<sup>1</sup> Św. Bernard z Clairvaux, *Pochwały Dziewicy Matki. Homilia IV*, w: tenże, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, Warszawa 2000, s. 79.



## Dar dla pokornego serca

Równocześnie postawa Maryi, Tej, która jest pełna łaski, ukazuje cechy Jej wiary, które równocześnie są Jej sposobem odniesienia do Boga. Wiara rodzi się w pokorze i jest darem dla pokornego serca. Mimo iż na kartach Ewangelii zapisanych zostało tak niewiele słów Maryi, to jednak w sposób szczególny akcentują one Jej pokorę. Maryja mówi: „Oto ja, służebnica Pańska” (Łk 1,38); wskazując na dar, który otrzymała, podkreśla nie swoją rolę, ale wspaniałomyślność i dobroć samego Boga: „Wejrzał na unizienie Służebnicy swojej” (Łk 1,48). Mówiąc jednak o pokorze Maryi i Jej wiary, należy odejść od potocznego rozumienia tego słowa, które niewiele ma wspólnego z chrześcijańską pokorą. Zanurzeni w świecie, często zdajemy się przejmować jego myślenie. Sugeruje ono, niekiedy bardzo subtelnie, a niekiedy otwarcie i wulgarnie, że chrześcijańska koncepcja życia, chrześcijańska duchowość nie ma już racji bytu w rzeczywistości współczesnej, która, nie przyznając się do tego otwarcie, wyciągnęła daleko idące konsekwencje z myślenia Nietzschego. Tak więc pokorze został przeciwstawiony sukces, łagodności – namiętne pragnienie władzy, współczuciu – bezwzględne wykorzystanie słabszych i mniej zaradnych, zwykłej codziennej radości – nuda, którą zwalcza się za pomocą coraz ostrzejszych podniet. Natomiast pokora chrześcijańska jest przede wszystkim spojrzeniem na siebie w prawdzie. To pokora każe patrzeć człowiekowi na siebie jak na stworzenie, które swoje istnienie zawdzięcza Bogu, jak na kogoś, kto zna swoją ludzką słabość, ale równocześnie pokora, czyli spojrzenie w prawdzie, każe mu patrzeć na siebie jak na kogoś, kto został obdarzony największą miłością, kogoś, dla kogo Bóg czyni „wielkie rzeczy”. Pokora oznacza,

najogólniej mówiąc, stałą relację z Bogiem, która opiera się na postawieniu Go „ponad” i złożeniu całego zaufania w Jego wierność<sup>2</sup>. Prawdziwa pokora jest równocześnie siłą zdolną do współodczuwania i bezinteresownego współczucia. Ten, kto jest rzeczywiście mocny i wolny, nie potrzebuje swej wielkości budować kosztem poniżenia i zniszczenia innych, udowadniania za wszelką cenę, że jest od nich lepszy; ten, kto jest prawdziwie wielki, pozwala bez zazdrości wzrastać innym; ten, kto przestaje skupiać się na samym sobie i na rozpaczliwej obronie swojego stanu posiadania, może prawdziwie pokochać. Maryja jest pokorna przed Bogiem, podkreśla swoją zależność, podkreśla całkowitą darmość daru. Jednak w tej pokorze, w całkowitym otwarciu na działanie Boga, staje się mocna siłą miłości. W pokorze Maryi nie ma słabości, wycofywania się, ale gotowość do współdziałania, oparta na całkowitym zaufaniu otrzymanej łasce. Maryja – pokorna służebnica – jest gorliwa w służbie dla innych. Spieszy więc do Elżbiety, by pomóc swej starszej krewnej, chociaż ta ze zdziwieniem zawoła: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1,43); w Kanie Galilejskiej pierwsza zauważy strapienie nowożeńców i z wiarą zwróci się do swego Syna: „Nie mają już wina” (J 2,3); Ona będzie trwała do końca przy krzyżu swego Syna, wtedy gdy pozostanie Jej już tylko sama wiara, będąca krańcowym wypełnieniem słów pierwszego zawierzenia „Oto ja, służebnica Pańska” (Łk 1,38); Ona będzie modliła się wraz z Apostołami w Wieczerniku, pokorna tak bardzo, że autor *Dziejów Apostolskich* na końcu wymieni Jej osobę (por. Dz 1,14). Prawdziwa pokora, jako znak wiary, jest

---

<sup>2</sup> Por. J. Królikowski, *Wierzę*, w: A. Gąsior, J. Królikowski, *Między wodą i ogniem. Miesiąc ze świętym Augustynem*, Tarnów 2007, s. 14–15.

zawsze wielkoduszna, otwarta na wielkie dary Boże, na Boże wezwanie, które zdaje się przekraczać zarówno oczekiwania, jak i możliwości człowieka, pozostaje zawsze ufnie wsłuchana w słowa: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9).

### Uwielbienie – odpowiedź na łaskę wiary

Z przyjęcia daru łaski rodzi się uwielbienie. To radość obdarowania, radość z obecności tego, kto kocha i kto jest umiłowaniem serca, rodzi konieczność wypowiedzania nieskończonej chwały Bożej: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46). Uwielbienie, które staje się odpowiedzią wiary człowieka na łaskę otrzymaną od Boga, przejawia się w całej postawie Maryi. Ono wybrzmiewa w pełnym zaufania słowie Maryi: „Niech mi się stanie”, ale przede wszystkim we wspianiałym hymnie chwały i radości, który wypowiada na pozdrowienie Elżbiety. Wiara prowadzi do uwielbienia; łaska – dzięki której człowiek żyje w stałej obecności Boga, osłonięty Jego mocą, gdyż to On czyni „wielkie dzieła” – wyzwala człowieka z zapatrzenia w siebie, a skierowuje ku Bogu. Stąd też pierwsza prośba modlitwy, której Jezus uczył Apostołów, brzmi: „Niech się święci imię Twoje” (Mt 6,9). Wtedy zaczynamy rozumieć naszą wiarę, której dominującym elementem nie jest uzyskiwanie czegoś od Boga, nie utylitaryzm, nie egoizm, nie święty spokój, ale Boża służba, zapominanie o sobie dla Boga; wtedy też jasne, zrozumiałe i wypełnione treścią życia stają się słowa: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31); „Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana” (Rz 14,8).

## Droga do zjednoczenia z Synem Bożym

Wiara Maryi, Tej, która jest *laski pełna*, przez odpowiedź pokory, uwielbienia prowadzi do całkowitego zjednoczenia życia z Jezusem, Synem Bożym. Jest to zjednoczenie wynikające ze szczególnej roli Matki, ale wiara Maryi prowadzi Ją o wiele głębiej, niż wynika to tylko z fizycznej jedności matki i dziecka. Maryja, będąc przy swoim Synu, stale rozważa w sercu Jego tajemnicę, przyjmuje to, czego nie potrafi zrozumieć. Kilkakrotnie na kartach Ewangelii zostają powtórzone słowa: „Rozważała w swym sercu” (por. Łk 1,29; 2,51). Ta jedność poprowadzi Ją od Nazaretu, przez Betlejem, Kanę Galilejską, aż po krzyż, a potem do Wieczernika, gdzie towarzyszyć będzie uczniom Syna. To przede wszystkim o Jej wierze będzie mówił Jezus: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). Wiara przez pokorę, uwielbienie, trwanie przy Jezusie staje się odpowiedzią miłości. O tym pisał Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, w której określa Maryję jako kobietę, która kocha: „Widzimy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne opowiadania o dzieciństwie. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa (por. J 2,4; 13,1). Wówczas gdy uczniowie uciekną, Ona pozostanie u stóp krzyża (por. J 19,25–27); później, w godzinie Pięćdziesiątnicy, oni będą garnąć się do Niej w oczekiwaniu Ducha Świętego (por. Dz 1,14)” (nr 41).

## Zakończenie

Postawione na początku pytanie o możliwość wiary staje się w dużej mierze pytaniem o odpowiedź samego wierzącego. Każdego bowiem dotyczą przejmujące słowa z Apokalipsy św. Jana: „Oto stoję u drzwi i kołaczę” (Ap 3,20). Staje on, tak jak Maryja, wobec tajemnicy obdarowania łaską, czyli samym Bogiem, i wobec tajemnicy wolności, w której ma możliwość odpowiedzi na Boży dar wybrania. Maryja wskazuje nam drogi tej odpowiedzi, w których zawiera się pokora wobec tajemnicy spotkania Boga i człowieka, uwielbienie będące zwrotem życia od siebie ku Bogu i zobowiązanie do strzeżenia przyjętej łaski, które staje się troską o stałe przebywanie blisko Jezusa. I to zarówno w chwili radości, pewności, gdy człowiek może powtarzać za Maryją: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46), gdy z przekonaniem mówi: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28), jak i w chwilach pojawiającego się bólu i zwątpienia, gdy pozostaje pełne pokory westchnienie: „Panie, gdybyś tu był...” (J 11,21), lub prośba: „Zaradz memu niedowiarstwu!” (Mk 9,24). Wiara z łaski, wiara z przyjęcia miłości prowadzi do coraz większego zjednoczenia z Bogiem, nawet wtedy, gdy tego nie widzimy, a także wiedzie, tak jak Maryję, do coraz większej troski o innych, ukochanych ze względu na największą Miłość, w której odnajdują swoje właściwe miejsce wszystkie ludzkie relacje. Wiara z łaski staje się zawierzeniem Bogu, a w Nim – otwarciem na człowieka.

*Anna Gąsior*

## KONFERENCJA 3.

Wiara ze Słowa Bożego  
(Dziewica Słuchająca i Posłuszna)

Żeby uwierzyć, trzeba najpierw usłyszeć. Słuch wydaje się pierwszym zmysłem odpowiedzialnym za recepcję prawdy. Dopiero potem włączają się rozum i serce, albo ściślej: serce i rozum, wszak Jezus powiedział, że królestwo niebieskie należy się najpierw dzieciom, które bardziej czują, niż wiedzą (por. Mk 10,14). Wiara zatem rodzi się ze słyszenia, bo „jakże mielibyśmy wzywać Tego, w którego nie uwierzyliśmy? Jakże mielibyśmy uwierzyć w Tego, którego nie słyszeliśmy? Jakże mielibyśmy usłyszeć, gdy nam nikt nie głosił?” (por. Rz 10,14) – przekonywał rzymskich chrześcijan św. Paweł. I konkludował: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (w. 17). A jest to Słowo życia, które przynosi ze sobą zwiastun radosnej nowiny. Widział on na własne oczy i dotykał własnymi rękami Tajemnicy – teraz z całą mocą oznajmia wszystkim, „co było od początku”, aby i oni mieli z nim współuczestnictwo (por. 1 J 1,1.3). „Ale nie wszyscy dali posłuch Ewangelii” (Rz 10,16a). Maryja dała...

Pewnego dnia udał się Gabriel do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef. A Dziewicy było na imię Maryja – relacjonuje pierwszy „historyk” Kościoła, św. Łukasz. Niektórych może zdziwić postawa Maryi, która pozdrowienie anioła jakby „zbyła” milczeniem. Ale nie. „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Wydaje się,

że dalsze wyjaśnienia Gabriela nie trafiały do przekonania młodej „Dzieweczki”, skoro w końcu odważyła się zapytać zwiastuna nowiny: „Jakże się to stanie...?” (w. 34). Dal-  
szy wywód anioła i uzasadnienie, potwierdzone konkretnym  
przykładem, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (w. 37),  
sprawiły, że Dziewica przyjęła Słowo: „Oto Ja, służebnica  
Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (w. 38).  
Dała posłuch Ewangelii. I „Słowo stało się ciałem i zamieszka-  
ło wśród nas” od tej chwili (J 1,14).

To nie ostatni raz, kiedy Maryja pytając, wsłuchiwała się  
w Słowo i przyjmowała Je sercem, bo rozum jest zbyt mały, by  
pojąć sprawy Boże. Okazji ku nowemu doświadczeniu przy-  
sporzyła pielgrzymka do Jerozolimy i dramatyczne zdarzenie,  
które stało się Jej i Józefa udziałem. Kiedy wracali do domu,  
„Jezus został w Jerozolimie”, i gdy uszli jeden dzień, „zaczęli  
Go szukać wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleź-  
li, wrócili do Jerozolimy...” (por. Łk 2,44–45). Tam znaleźli  
Go po poszukiwaniach. Zobaczyli Go i bardzo się zdziwili,  
bo oto ich Syn „siedział między nauczycielami, przysłuchi-  
wał się im i zadawał pytania” (w. 46). Z ust Maryi wyrwa-  
ło się dramatyczne pytanie: „Synu, czemuś nam to uczynił?  
Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (w. 48).  
Odpowiedź nie rozwiała wątpliwości rodziców, bo „nie rozu-  
mieli tego, co im powiedział” dwunastoletni Chłopiec (w. 50).  
Wszak po powrocie do Nazaretu „chowala wiernie wszystkie  
te wspomnienia w swym sercu” (w. 51). Warto zwrócić uwa-  
gę na znamienne użycie terminu – „w sercu”, bo tylko ono  
z czasem było w stanie pojąć postępy i mądrość Syna. Maryja  
nie tylko słuchała Słowa. Maryja chowała Słowo w swym ser-  
cu. Nadal trwała w postawie służebnicy Pańskiej.

Gdy nadszedł czas, słuchająca i posłuszna Słowu, niewiele mówiąca, Dziewica zdała się rozwikłać Tajemnicę i uwierzyć w Syna. Wyraz swej wiary dała w Kanie Galilejskiej – wychodząc naprzeciw ludzkiej, zdawałoby się, prozaicznej potrzebie – zwracając się do Jezusa: „Nie mają już wina” (J 2,3). O tym, że nie było to proste stwierdzenie faktu, świadczy odpowiedź Syna, który jakby zdystansował się do prośby Niewiasty. Tym niemniej owa Niewiasta – to określenie bezsprzecznie przywołuje na myśl tekst o niewieście z Księgi Rodzaju, matce potomstwa, które zmiążdży głowę węża – da wyraz swojej wierze z dotychczasowego słuchania, gdy zwróci się do sług ze słowami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (w. 5). Oto sens wiary w Słowo: zrobić wszystko, „cokolwiek” nam powie. Wiara taka czyni cuda. W rzeczy samej przemienia wodę w wino, wrywa i przesadza drzewa w inne miejsca, przenosi góry; sprawia, że „niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają” (Mt 11,5).

Wiara ze słyszenia to proces dynamiczny i długotrwały. Słuchanie Słowa i wsłuchiwanie się w Słowo trwa przez całe życie. Po Kanie Galilejskiej Maryja nie musiała już dowodzić swojej wiary aż do Golgoty. W przeciwieństwie do uczniów Jezusa, z których „nie wszyscy dali posłuch Ewangelii”, Ona stała się pod krzyżem z umiłowanym Janem. I wtedy jeszcze raz wsłuchiwała się w Słowo – z krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). Czy pojęła? Na pewno uwierzyła. Dała wyraz swej wierze, stawiając się w Wieczerniku i skupiając wokół siebie potomstwo, które miało zmiążdżyć głowę „węża starodawnego”.

Mogłoby się wydawać, że to słuchanie zakończyło się wraz z końcem ziemskiego życia Maryi. Tam, w niebie,



wiara i nadzieja są już niepotrzebne; niepotrzebne jest słuchanie i wsłuchiwanie. A jednak Maryja nadal pozostała tym, kim była – Służebnicą Pańską, i kimś zgoła nowym – Matką wszystkich wierzących. Chrześcijanie szybko dali wiarę Jej posłannictwu. Już od przełomu III i IV wieku zwracają się do Niej słowami: „Pod Twoją obronę, uciekamy się, święta Boża Rodzicielko”. W ikonografii chrześcijańskiego Wschodu i w malarstwie zachodnim Matka Boża często jest przedstawiana jako słuchająca. Wystarczy wspomnieć Matkę Bożą Słuchającą z Kalwarii Paclawskiej na Podkarpaciu czy Matkę Bożą Cierpliwie Słuchającą z Rokitna w Wielkopolsce. Obydwie zostały przedstawione z odsłoniętym, nasłuchującym uchem.

Wiara rodzi się ze słuchania, z posłuszeństwa Bożemu słowu. Pismo Święte powiada, że „Bóg wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś do ojców naszych przez proroków” (por. Hbr 1,1). Przemawia także dzisiaj. Najłatwiej jest Go usłyszeć w Jego Słowie spisany dla nas przez Ewangelistów i Apostołów. Bardzo często jednak nie dowierzamy Jego Słowu, kontestujemy je i przeciwstawiamy mu własne *votum separatum*. Przeciwstawiamy się prawdzie, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa”.

Wiara nie jest ludzkim wymysłem. Nawet najtęższe umysły filozofów, począwszy od antyku, a skończywszy na czasach współczesnych, nie były w stanie wymyślić Ewangelii. Żaden z systemów filozoficznych nie potrafił napęlić ludzkiego serca, które pozostało niespokojne aż dotąd, gdy pewna „Dzieweczka” wsłuchiwała się w Słowo, które miało zmienić historię ludzkości. I uwierzyła w sercu, że to Słowo „jest poręką dóbr, których się spodziewała, dowodem tych rzeczywistości, których nie widziała” (por. Hbr 11,1).

Tymczasem Jej dzieci, te spod krzyża i tamte z Kany Galilejskiej, przestały słuchać – nie tylko Boga, lecz także ludzi. Świat przypomina dziś wielki *Hyde Park* [czyt. hajd park], gdzie wszyscy mówią naraz, głosząc przeciwstawne opinie i słowa sprzeczne z prawdą. Ludzkie słowo przestało być nośnikiem życia, stało się śmiercionośne; niszczy i zabija prawdę Ewangelii.

Jedynym światłem cywilizacji pozostaje nadal Słowo Boże – poniewierane, wyśmiewane i lekceważone. Bóg nie pozostawił ludzi na pastwę własnych domysłów. Jego *Logos* jest światłem, które rozprasza ciemności, bez którego nie sposób wyobrazić sobie życia na ziemi ani w ludzkiej duszy. Słowo to nie jest jakąś tajemniczą mową Boga, magicznym zaklęciem: Słowem Boga jest Jezus Chrystus, który czeka na ludzi każdego dnia ze swoją nowiną. Wystarczy zdjąć z półki zakurzony egzemplarz Ewangelii i pozwolić przemówić Słowu, które stało się ciałem. Nie ma żadnych moralnych, prawnych ani kanonicznych przeszkód, by karmić się Jezusem.

Słowo Boga nie jest jednak tylko „świętym tekstem”. Słowo Boga jest Osobą. Toteż lektura Pisma Świętego nie oznacza teoretycznego studium teologicznych zagadnień, lecz stanowi rzeczywiste, osobowe spotkanie z Jezusem Chrystusem. Dialog. Jest to konwersacja bardzo istotna dla człowieka i dla Boga; Bogu zależy na tej rozmowie, a człowiek nie jest w stanie przeżyć bez tej rozmowy. To Słowo jest duchem i życiem (por. J 6,63). To właśnie ten Duch daje siłę i z natury działa sprawczo. Dzięki temu Duchowi Maryja poczęła, a zastraszeni uczniowie stali się odważnymi Apostołami. Dzięki mocy Ducha Jezusa wierzący są w stanie przemieniać swoje śmiertelne życie w wieczne trwanie w Bogu. To dzięki słowu Bożemu powstają prawdziwi czciciele, którzy będą oddawać cześć Ojcu

w Duchu i prawdzie (por. J 4,23). Oznacza to, że jeśli odkrywamy jakąś „prawdę” sprzeczną ze słowem Bożym, to jest ona kłamstwem. W Piśmie Świętym nie ma półprawd ani nie ma wielu prawd. Prawda jest jedna: występuje w liczbie pojedynczej. W „gramatyce” ludzkiego losu liczbę mnogą upodobały sobie kłamstwa.

Słuchajmy zatem Słowa. Niech pozostanie w naszych sercach. Strzeżmy Go w domu i w podróży, gdy kładziemy się spać i gdy wstajemy ze snu (por. Pwt 6,3-9). Słuchajmy jego poleceń, róbmy wszystko, co nam powie, a będzie się nam dobrze powodziło: woda zamieni się w wino, słowo stanie się ciałem, a śmierć ustąpi miejsca życiu. I tak będzie rosła wciąż nasza wiara. Wiara ze słuchania.

*Stanisław M. Piętka OFMConv*

## KONFERENCJA 4.

### *Wiara uwielbiająca – Magnificat*

Do *Magnificat* prowadziło pielgrzymowanie. Przed Nawiedzeniem było pielgrzymowanie; była maryjna pielgrzymka, a nawet pielgrzymki. Mało i rzadko myślimy o Matce Bożej jako pątnicze. W *Litanii Loretańskiej* nie mamy wezwania: *Święta pątniczko, módl się za nami*. A przecież Ona była także pątniczką!

Regularne pielgrzymki stanowiły stały element duchowości Izraelitów, ich wiary i świadectwa wiary. Kobiety nie były

zobowiązane do tych pielgrzymek, nie byli do nich zobowiązani także chłopcy do 13. roku życia. A jednak św. Łukasz zapisał, że rodzice Pana Jezusa co roku chodzili do Jerozolimy. Matka Pana Jezusa musiała wysoko cenić te pielgrzymki, skoro uczestniczyła w nich, choć nie musiała. Bardzo prawdopodobne, że chciała towarzyszyć św. Józefowi, swojemu mężowi. W taki sposób dawałaby świadectwo troski o więź małżeńską między nimi – pielgrzymowali oboje. Innym interesującym szczegółem tych pielgrzymek jest fakt, że dwunastoletni Pan Jezus został w świątyni i zdumiewał dorosłych oraz kapłanów zadawanymi im pytaniami. Tymczasem chłopcy dwunastoletni nie mieli jeszcze obowiązku odbywania pielgrzymek do Jerozolimy. A więc Matka Boża i św. Józef brali Pana Jezusa na pielgrzymkowy szlak, choć Jezus nie miał jeszcze obowiązku pielgrzymowania. Matka Najświętsza pielgrzymowała z wyboru, nie z obowiązku. Pielgrzymowanie zatem to wyraz szczególnej pobożności Matki Najświętszej – wpisała je w swoją duchowość. I pielgrzymowali rodzinnie.

*Jedna ważna pielgrzymka Matki Bożej prowadziła do Ain Karim, do sanktuarium św. Jana Chrzciciela. Elżbieta była wówczas żywym sanktuarium Jana Chrzciciela. Maryja sama była zdumiewającym sanktuarium Wcielonego Słowa. Jedno żywe sanktuarium odwiedzało drugie żywe sanktuarium.*

Ain Karim leży 7 km na zachód od Jerozolimy. Najświętsza przebyła trasę pielgrzymki z Nazaretu liczącą 120-130 km. Kilkunastoletnia dziewczyna, już brzemienna, rusza w taką podróż! Po drodze góry, a Ona idzie sama. Św. Łukasz nie wspomina o innym towarzystwie. Jak zdumiewająco dzielną dziewczyną była Matka Boska! Gdyby żyli wówczas jej rodzice, Anna i Joachim, z pewnością nie pozwoliliby córce na taką „wycieczkę”.

## W sanktuarium Ain Karim

Miriam z Nazaretu wchodzi do domu Elżbiety i Zacharia-sza. Wita się. Słyszy pozdrowienie Elżbiety i wypowiada swoją pieśń *Magnificat*.

Nie jestem biblistą. Moje powołanie – ssać kość dogmatu. Przyznaję pokornie, że potrzebuję pomocy braci biblistów. Po-słuchajmy ks. Józefa Kudasiewicza. Nie umiem wskazać innego biblisty, bardziej kompetentnego w komentowaniu *Magnificat*.

### *Magnificat*

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46). Ta pierwsza strofa ma wielkie znaczenie dla zrozumienia pieśni Maryi. Pierwszy werset tej strofy określa gatunek literacki pieśni; drugi natomiast odkrywa rąbek tajemnicy duszy Maryi rozradowanej w Panu.

„Wielbi (*megalaynei*) dusza moja Pana...” (w. 46). Słowa te wskazują wyraźnie na gatunek literacki: jest to uwielbienie Boga, które delikatnie przechodzi w pieśń dziękczynną. Izrael wielbił Jahwe w hymnach, które stanowią główną grupę pieśni psalterza. Hymny są najczystszą i najdoskonalszą modlitwą, darem zupełnie bezinteresownym. W hymnie człowiek nie prosi Boga o nic, wychwala Go tylko w prostocie serca, z radością i entuzjazmem. Wychwala Jego święte imię, Jego przymioty oraz Jego wielkie dzieła dokonane w świecie i historii, szczególnie w historii Izraela. Hymn jest wyłącznie teocentryczny; jest wykwitem życia religijnego, dojrzałym owocem wiary. Dziecko tylko wyciąga rękę i prosi, człowiek dojrzały w wierze przede wszystkim uwielbia, dziękuje. Budowa

literacka hymnu jest również bardzo prosta. Rozpoczyna się wstępem, który ma formę wezwania do chwaleń wielkiego Boga; wezwanie to jest skierowane do siebie samego lub do innych. Po tym wezwaniu następuje zrąb, osnowa hymnu, w której są wyliczone motywy skłaniające nas do uwielbiania Pana. Motywami tymi są przymioty Boże, np. świętość, miłosierdzie (w. 49.50.54) albo wielkie dzieła Boże uczynione ludowi (w. 54–55) lub psalmiście (w. 49). Hymn niekiedy kończy się wezwaniem do chwaleń Jahwe. Hymny śpiewano w czasie liturgii świątynnej; miały one wtedy charakter wspólnotowy. Odmaiwane były również prywatnie, poza kultem; miały wtedy cechy indywidualne. Maryja w sposób oryginalny łączy te dwa aspekty.

„I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (w. 47). Z drugiego wersetu wynika, że modlitwa Maryi nie była tylko modlitwą warg, która będzie piętnowana przez Jej Syna: „Obludnicy, dobrze powiedział o was prorok Izaasz: «Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podawanych przez ludzi»” (Mt 15,7–9; por. Iz 29,13). Jej hymn pochwalny jest równocześnie modlitwą serca i ducha. Śpiewała, rozradowana w Bogu-Zbawicielu. Tak samo z radością będzie wychwalał Ojca Jej Syn, Jezus Chrystus: „W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam Cię, Ojcze...” (Łk 10,21). Tym samym słowem jest określona radość Jezusa i Maryi, a mianowicie czasownikiem *agallasthai* – cieszyć się, radować. Źródłem radości Jezusa jest sam Duch Święty i pomyślne wieści uczniów, którzy wrócili z misji (Mt 10,17–20). Źródłem radości Maryi jest

również Duch Święty, który napelnił Ją w Zwiastowaniu (por. Łk 1,35; 1,44) oraz „wielkie rzeczy, jakie uczynił Jej Wszechmocny” (por. 1,49). Tam, gdzie działa Bóg, jest powód do prawdziwej radości<sup>3</sup>.

Ks. Kudasiewicz zwraca uwagę, że *Magnificat* to wielka modlitwa uwielbienia, modlitwa bardzo osobista, jako że Maryja wielbi Pana za dzieła, które w Niej uczynił. To nie „odmawianie modlitw”, ale modlitwa serca i ducha, modlitwa bardzo osobista. Do uwielbienia dołącza dziękczynienie i radość.

Na dalszych stronach Autor dodaje, że w pieśni Maryi kryje się określony obraz Boga. Jaki jest Bóg Maryi? Bóg Maryi to Wszechmocny Stworzyciel, ponad światem, święty, ale również Zbawca i miłosierny. Ona najmocniej doświadczyła Jego miłosierdzia. Ks. Kudasiewicz pisze, że „*Magnificat* to najpiękniejsze kompendium teologii Boga” (s. 60).

Kilka miesięcy temu, w stołówce KUL-owskiej, swój dzień skupienia (czy dni skupienia) odbywały panie nazywające się „Kobiety *Magnificat*”. Pomysł takiego ruchu, małych wspólnot i duchowości zrodził się w Ameryce i ogarnia coraz więcej krajów. Rozwija się także nad Wisłą. Prosiły, by im mówić o duchowości *Magnificat*.

Powiedziałem m.in.:

Jeśli zapytamy katolików, jaka jest najważniejsza modlitwa maryjna, prawie na pewno odpowiedzą, że różaniec. To nieprawda. Najpiękniejszą modlitwą maryjną jest *Magnificat*. Różaniec jest modlitwą czcicieli Matki Bożej, ale osobistą modlitwą Matki naszego Pana jest *Magnificat* – *Uwielbia dusza*

<sup>3</sup> J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela. Medytacje biblijne*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 1996, s. 58–59.

moja Pana. Biblia przekazała nam jedną jedyną modlitwę Matki Bożej, w najczystszej postaci. Jest to bezdyskusyjnie modlitwa maryjna, najgłębiej maryjna. Nie ma w niej ani jednej prośby. Czyż to nie zdumiewające? Ani jednej prośby, chociaż modlitwa jest dość długa. Jej treścią jest wielbienie i wysławianie Boga: „Uwielbia dusza moja Pana” oraz wielka radość: „i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim”, a także wielkie dziękczynienie: „bo uczynił mi wielkie rzeczy”. Lud spod znaku Maryi oraz spod znaku *Magnificat* powinien próbować modlić się jak Maryja i nauczać takiej modlitwy: wielbić, radować się Bogiem i dziękować. I uczyć się Jej duchowości. Prawdopodobnie to misja czcicieli Maryi – pomóc światu odkryć duchowość *Magnificat*, czyli duchowość Maryi, i taką duchowością żyć. Niech czciciele Maryi zapiszą się do tej szkoły. W duchowości św. Franciszka odkryłem priorytet duchowości *Magnificat* – wielbienie Boga.

Zachwyty hymnem *Magnificat* to nie atak na maryjność wzywania: *Ora pro nobis, intercede pro nosi – Módl się za nami, wstawiaj się za nami!* Nie chodzi o kontrastowanie, lecz o harmonię tych dwu modeli maryjności: maryjności czcicieli Maryi i maryjności Maryi, duchowości czcicieli Maryi, także świętych, i duchowości samej Najświętszej Maryi. Chodzi też o pierwszeństwo maryjności i duchowości drugiej, o priorytet drugiej, czyli o priorytet duchowości samej Matki Bożej. Przecież to właśnie Ją Jan Paweł II wskazał nam jako pierwszą chrześcijankę, którą mamy naśladować.

Chodzić do szkoły Maryi to ważniejsze, niż pozostawać w szkole czcicieli Maryi. To uśmiech nieba. To także misja w Kościele.

A przed tymi, których szczególnym powołaniem jest myślenie, staje problem: Jak w tym kraju skutecznie promować



duchowość *Magnificat*? Jak wśród tak licznych czcicieli Matki Najświętszej promować duchowość Maryi z *Magnificat*?

Wielbij, duszo nasza, Pana za najpiękniejszą modlitwę maryjną – *Magnificat*!

Musimy dojrzewać do duchowości *Magnificat*...

Musimy dorastać do maryjności *Magnificat*...

*Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv*

## KONFERENCJA 5.

### Dziewica wierna (Towarzyszka Odkupiciela)

Słowa: „świadek” lub „dać świadectwo” często są kojarzone z zewnętrznym, wyraźnym wyznaniem wiary i poniesieniem konsekwencji tego wyznania. Można jednak być świadkiem cichym, który swoje świadectwo składa przez – z pozoru niewiele znaczące – słowa, gesty, decyzje, wydarzenia, w których uczestniczy. Można być świadkiem poprzez codzienną wierność i wytrwałość w małych rzeczach. Świadek wierny to ten, który wiernie odtwarza w swoim życiu usłyszaną Ewangelię. Maryja spełnia wszystkie warunki świadka wiernego: świadczyła o Nim oraz wiernie zachowywała i wypełniała Jego naukę. Maryja niewątpliwie była wierną towarzyszką Jezusa w codzienności. Ta niezwykła wierność uwidacznia się przez wszystkie wydarzenia opisane w Ewangeliach. Jeden z dokumentów Kościoła tak to ujmuje:

Ta zaś łączność Matki z Synem w dziele zbawczym uwiadacznia się od chwili dziewiczego poczęcia Chrystusa aż do Jego śmierci, najpierw zaś gdy Maryja udaje się spieszenie, aby odwiedzić Elżbietę, i ta, powodując się swoją wiarą w obiecane zbawienie, pozdrawia Ją jako błogosławioną, a poprzednik poruszył się w łonie matki (por. Łk 1,41–45), w momencie znów narodzenia, gdy Boża Rodzicielka w rozradowaniu okazuje pasterzom i magom Syna swego pierworodnego, który nie naruszył Jej dziewiczej czystości, lecz ją uświęcił (KK 57).

Następnie Maryja zjawia się także w życiu publicznym Jezusa. Kościół zauważa, że stanęła ona przy Chrystusie w momentach wyjątkowo ważnych i było w tym „Boże postanowienie”: w życiu publicznym Jezusa Matka Jego pojawia się nie tyle często, ile „znamiennie”, i to już na początku, „gdy na godach weselnych w Kanie Galilejskiej, litością przejęta, spowodowała swym wstawiennictwem początek znaków Jezusa Mesjasza (por. J 2,1–11). W ciągu Jego nauczania przyjęła słowa, w których Syn, stawiając Królestwo ponad względami i więzami ciała i krwi, nazwał błogosławionymi słuchających słowo Boże (por. Mk 3,35 i paralele, Łk 11,27–28), jak to Ona wiernie czyniła (por. Łk 2,19 i 51). W ten sposób także Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym stanęła nie bez postanowienia Bożego (por. J 19,25), najgłębiej współcierpiała ze swym Jednorodzonym i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona, a wreszcie przez tegoż Jezusa Chrystusa, umierającego na

krzyżu została oddana jako matka uczniowi tymi słowy: „Niewiasto, oto syn twój” (por. J 19,26–27) (KK 58).

Należy zauważyć, że to fizyczne i bliskie towarzyszenie Jezusowi nie kończy się na ukrzyżowaniu. Maryja, tak jak towarzyszy Jezusowi, tak samo jest fizycznie obecna przy tym wszystkim, co jest „Jezusowe na ziemi”, a więc zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów oraz tworzeniu się zrębów Kościoła Apostolskiego:

[...] widzimy Apostołów przed dniem Zielonych Świąt „trwających jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami i z Maryją Matką Jezusa i z braćmi Jego” (Dz 1,14), także Maryję błagającą w modlitwach o dar Ducha, który podczas Zwiastowania już Ją zacienił. Na koniec Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierwородnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego (KK 59).

Jak widzimy, całe życie Maryi było wiernym towarzyszeniem Jezusowi, aż do Wniebowzięcia.

Wydaje się, że w dzisiejszym świecie taka wierność Jezusowi jest równie potrzebna jak w czasach Jezusa. Chrystus potrzebuje wiernych świadków, wiernych do końca, wiernych przez jakość ich życia, ale również przez wytrwałość, przez całe życie. Nowe nurty w duchowości, przebudzenie na Wschodzie i Zachodzie – to wszystko na nowo pokazuje, że *homo* jest *religiosus*, że ma jakieś głębokie przeczucie, że „jakiś bóg” na pewno jest. Istnieje wielu chrześcijan, których wiara zredukowała się do przyjęcia prawd podawanych przez Kościół oraz bardziej lub mniej przestrzeganych zasad moralnych; wielu

chrześcijan odeszło od Kościoła pod wpływem jakiegoś impulsu, zabrakło im wierności.

Papież Paweł VI w adhortacji *Marialis Cultus* nazywa Maryję znakiem i wzorem wiary, miłości i pełnej łączności z Chrystusem (MC 16). Temat ten podejmie później także Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*. Kościół zwraca uwagę na to, że wierność jest tak wielką cnotą, dzięki której trwamy przy Chrystusie mimo różnych wydarzeń, dziejących się w naszym życiu. Św. Paweł pyta: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (por. Rz 8,31–39). Ksiądz Józef Kudasiewicz odpowiada w swoim komentarzu: „Nic! [...] Chrystus bowiem umiłował nas do końca, a za taką miłość płaci się tylko miłością aż do końca. Tak uczyniła Maryja – kontynuuje autor – była wierna swemu Synowi aż do śmierci, aż do męczeństwa – prawdziwa Panna Wierna i Królowa Męczenników”<sup>4</sup>. Powyższe słowa św. Pawła nowa liturgia odnosi do Matki Jezusa. W jednej z prefacji Nowego Zbioru Mszy świętych o Matce Bożej Maryja jest nazwana „nieustraszoną Dziewicą”. W drugiej Mszy świętej, z kolei, jest wychwalana odwaga Judyty, która uwolniła swój naród od zagłady. Wytrwałość Maryi oddana jest przez św. Jana jednym słowem: *stala*. W Ewangelii św. Jana, w opisie sceny pod krzyżem, Maryja nie rozpacza, nie mdleje, nie krzyczy. Jan napisał tylko to jedno: *stala*. Ksiądz Kudasiewicz kończy swoją analizę słowa *stala* w taki sposób: „I wreszcie *stać przy kimś* w chwili największego cierpienia, opuszczenia i śmierci oznacza współczucie, wsparcie, gotowość pomocy, uczestnictwo

<sup>4</sup> J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, Jedność, Kielce 1996, s. 160.

i wierność aż do śmierci”<sup>5</sup>. „[...] To jedno słowo mówi bardzo wiele, mówi wszystko”<sup>6</sup>.

Symeon – prorok zapowiadający współcierpienie Maryi z Jezusem – przeczuwał, że posłannictwo Jezusa łączy się z posłannictwem Maryi – na tym poziomie szczególnie stanowili Oni jedność i zwłaszcza tutaj jest widoczna „Dziewica Wierna”. Nie można więc oddzielić Jezusa od Maryi, ani Maryi od Jezusa. Symeon proroczo dostrzegł, jak powołanie Jezusa jest również powołaniem Maryi. Jest to jedność duchowa w najgłębszym sensie, dlatego można mówić, że każde uderzenie młotem, które wbija gwoździe w ręce i nogi Jezusa, odbija się echem w Jej sercu<sup>7</sup>. Odnosząc się do życia duchowego, Wilfried Stinissen OCD konkluduje: „Nie ma nic, czego byśmy nie uczynili Jezusowi, a co nie dotknęłoby także Maryi”<sup>8</sup>. W tym także jest widoczna Jej wierność Odkupicielowi. Maryja zapewne dobrze знаła pieśni Izajasza o cierpiącym Słudze Jahwe: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarzę zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic” (Iz 53,3). Każde cierpienie, które dotyka Jezusa, dotyka też Maryi. Literatura duchowa i mariologiczna ukazuje szeroko tę wierność Maryi Jezusowi właśnie w cierpieniu<sup>9</sup>.

Wszystkie dzieci Kościoła, w ten czy inny sposób, muszą iść drogą krzyża, nie jest bowiem uczeń wyższy od swego Mistrza (por. Mt 10,24). Maryja jest pierwszą, która z Nim przebywa

<sup>5</sup> Tamże, s. 159.

<sup>6</sup> Tamże, s. 158.

<sup>7</sup> W. Stinissen, *Powiedz im o Maryi*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Poznań 2001, s. 54.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Zob. Tamże.

tę drogę. Ona rozpoczyna nowy ruch, ruch współcierpienia w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wszyscy muszą mieć swój udział zarówno w śmierci, jak i w Zmartwychwstaniu. Maryja – Dziewica Wierna – pomaga cierpiącym członkom Kościoła wszystkich czasów odpowiednio przeżywać swoje cierpienie w miłosnej więzi z Jezusem.

Warto jeszcze dodać, że Maryja była wierna Jezusowi, bo On jej potrzebował! Maryja, widząc wzbierającą nienawiść do Jezusa, ma „zasłonić Go swym ciałem jak tarczą”<sup>10</sup>, odbierając ciosy przeznaczone dla Niego. Ma podtrzymywać Jezusa swoją solidarną miłością, a jednocześnie przyjmować na siebie to, co na Niego spada. Nie można być bardziej wiernym sługą Chrystusa, niż razem z nim nieść Jego krzyż.

Wydaje się, że ta głęboka i wewnętrzna jedność z Jezusem jest o wiele ważniejsza niż to, co Maryja osobiście uczyniła bądź nie uczyniła w swoim życiu. Barwy i odcienie cierpienia Maryi z miłości do Jezusa, miłości do końca, pozostaną tajemnicą wszystkich czasów. Natomiast to, co na pewno nie jest tajemnicą, a co widać na kartach Biblii – to najgłębsza duchowa jedność i wierność Maryi Jezusowi – również w cierpieniu. Niech Maryja uczy nas tej wierności, nie tylko wtedy, gdy jest łatwo, ale szczególnie wtedy, gdy ktoś krzyżuje naszą nadzieję i naszą radość, gdy skazuje na śmierć to, co dla nas najcenniejsze. Bądźmy wtedy wierni Jezusowi, jak Maryja!

*Ks. Adam Rybicki*

---

<sup>10</sup> Tamże.

## KONFERENCJA 6.

*Virgo potens* – Niewiasta mężna

Pełna miłości Maryja stała przy swoim ukrzyżowanym Synu. Bardzo cierpiąc, nie mogła w żaden inny sposób okazać swej miłości i pomocy Mesjaszowi ofiarującemu siebie Ojcu, jak właśnie przy Nim trwać. Trwać w duchu pełnego zdania się na Jego Mądrość. Zapowiadał przecież, że będzie prześladowany i zabity (por. Łk 18,31–33). Jezus zawsze był słowny. Miłość nie pozwoliła Jej wystraszyć się prześladowców, ich bezwzględności.

Kiedyś, w Nazarecie, podczas Zwiastowania, usłyszała, że będzie Matką Syna Bożego, że będzie On wielki – Ojciec da mu tron praojca Dawida (por. Łk 1,32). Tymczasem tu, na Golgocie, zamiast tronu – krzyż, zamiast korony – cierniowa tortura, zamiast królewskiego splendoru – nienawiść. A sam Jezus do swego Ojca zwraca się: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46). Gdyby myślała jedynie po ludzku, zwątpiłaby w dobroć Boga. Mogłaby przybrać postawę żony Hioba, w bezradności wołającej do niego: „Złorzecz Bogu i umieraj!” (Hi 2,9). Maryja stała przy Jezusie milcząca. Jej duszę przenikał miecz, na jaw wychodziły zamysły serc wielu, zamysły nas wszystkich. Ona, Niepokalana, czystością swego serca, wyraźnie, w duchowy sposób widziała *treść* ludzkich serc, całą *treść* historii wszystkich pokoleń ludzkich. Nie tylko tych osób, które otaczały Ukrzyżowanego. Przecież wiszący na krzyżu Jezus pokutował i umierał za grzechy wszystkich ludzi. Nikt, tak jak Ona, nie miał duchowego wglądu w pełne rozmiary cierpienia tej ofiary. Stała w postawie *Fiat*, nie pytała,

jak kiedyś w świątyni: „Synu, czemu nam to czynisz?” (por. Łk 2,48). Stała w pełni zaangażowana w realizację planów Boga. W Nazarecie, z wyboru Boga i z własnego wyboru, stała się Służebnicą Pańską. Oczekując narodzenia Chrystusa, rozważała wielkość zaufania, jakim obdarzył Ją Bóg, powierzając Jej własnego Syna. Zanim związała się z Nim przez pępowinę, związała się z Nim Słowem. Jej więź z Chrystusem dokonała się na gruncie przyjętego Słowa Bożego i przez Słowo Boże. Przez całe życie zbierała z ust i Serca Jezusa wszystkie Jego wypowiedzi, każdą Jego Mądrość. Teraz, tu, na Golgocie, miałoby być inaczej?

Maryja na Golgocie przeżywa swoje *drugie Zwiastowanie*. Teraz Bóg zwraca się do Niej już bez pośrednictwa Archanioła Gabriela. Sam, bezpośrednio, w Osobie Syna *zwiastuje* Jej nowe macierzyństwo. Ma stać się Matką wszystkich ludzi. Niepokalana Niewiasta, swoją wiarą i pokorą depcząca moce piekielne, ma rozszerzyć swoje duchowe macierzyństwo na każdego z nas. Syn oczekuje od Niej, aby przyjęła tych, co Go krzyżują za swoje drogie dzieci, aby wprowadzała je na drogę zaufania Bogu. Jako Matka ma towarzyszyć wszystkim pokoleniom ludzkim i każdemu z osobna w duchowej walce o trwałość owoców dzieła swego Syna. I Maryja wypowiada swoje milczące, ale prawdziwe, *drugie Fiat*. To posłuszeństwo Słowu Bożemu do granic Bożych oczekiwań i ludzkich możliwości. Maryja nigdy nie wyprze się tego powszechnego, duchowego macierzyństwa.

Tymczasem Jan dowiaduje się, że otrzymuje nową Matkę. Ma być Jej prawdziwym synem. Bierze Maryję do siebie, uczy się od Niej Jezusa. Przyjmuje tajemnice Serca Maryi, skarby Jej rozważań i przemyśleń. Żyje w obecności Maryi. Głębia Serca



Maryi staje się dla niego źródłem prawdziwej mądrości wiary i duchowej głębi. Widać to w napisanej później Ewangelii.

Słowa Jezusa skierowane do Jana: „Oto Matka twoja” – są zaadresowane do każdego ucznia. Jezus pragnie się podzielić z nami Swoją Matką. Zaprasza nas do przyjęcia Jej obecności i do swoistej opieki nad Skarbnicą przemyśleń Serca Maryi. Pragnie, abyśmy wzorowali się na Jego Matce, upodabniając się do Niej w Jej postawie wiary i oddania względem Bożego Słowa, względem woli Boga i względem drugiego człowieka. W planach Miłości Jezusowej nikt nie ma być sam. Każdy ma doświadczyć niezastąpionej obecności, pomocy i zwycięstwa Jego Matki nad złem. Oczekuje od nas wsłuchania się w Jej mężne i zwycięskie Serce. Potomstwo Niewiasty (por. Rdz 3,15), nie ma pozostać bez Matki w walce o najwyższą sprawę – wieczną Komunię z Bogiem, o własne i cudze szczęście wieczne.

Po przyjęciu testamentu, razem z Janem, Maryja jest świadkiem śmierci Chrystusa i przebicia Jego Serca włócznią żołnierza. Niedługo potem martwe ciało Zbawiciela zdjęto z krzyża.

Maryjo, dopiero teraz pozwolono Ci być bliżej ciała Syna. Pochylona, z wielką czułością dotykasz zastygłych pereł Jego Krwi. Ty jedna wiesz, jak są one bezcenne. Nie zwątpiłaś w Jego bóstwo. Pełna Pokoju – nie bez cierpienia – trzymasz na rękach Arcykapłana, Żertwę Miłości, Owoc Twego żywota. Jego stygnące ciało nie wyrwie z Twej duszy zaufania do Boga i Jego planów. W każdej okoliczności nauczyłaś się Jemu wierzyć. Uczył Ciebie tej sztuki stopniowo. Twoja *Pamięć Serca* nie zawiedzie Boga. Nie pójdziesz przygnębiona do Emaus. Nie uciekniesz przed prześladowcami. Przeciwnie! Razem z Józefem z Arymatei, Nikodemem, Janem i Magdaleną, namaszczasz Jego Ciało przyniesionym aloesem zmieszany

z mirrą. Od dawna znasz zapach mirry. Zapach tej z Golgoty jest trochę inny niż tej od Trzech Królów. Tamta była szczególnie balsamiczna. Ta – kupiona w pośpiechu. Wiesz teraz dobrze, że już wówczas, w betlejemskiej grocie, była zapowiedzią Królewskiej Ofiary. Nie wiedziałaś wtedy, co zrobić z tą podarowaną mirrą. Jezus był przecież głodny i taki bezbronny. Zajął się więc nią pokorny i dobry Józef. Teraz, gdy układasz włosy na martwych skroniach Syna, przydałaby ci się Jego obecność. Nie dane mu było jednak dożyć tej chwili. Ty jednak ciągle wracasz Sercem do brzmiącej jeszcze w Twoich uszach prośby Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). Zerknęłaś kątem oka na Jana. Jest przy Tobie, nie musisz go szukać! Był również u Twego boku wtedy, gdy szybko i bezceremonialnie wybijano gwoździe z ran Syna Człowieczego. Przed chwilą odbito także tabliczkę z napisem: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski” (J 19,19). Nie gniewałaś się na tych, co szybko chcieli wymazać pamięć o Twoim Synu, o Jego Królewskiej i Arcykapłańskiej Misji. Nie zraziłaś się przynaglaniem, by szybko zakończyć przygotowania do pochówku. Z Sercem przeorany Mieczem Słowa – nie tylko boleści – wypatrywałaś już Jego Zmartwychwstania.

Maryjo, Matko Chrystusa, dziękujemy, że nie masz żalu do nas za rany zadane Synowi naszymi grzechami. Heroiczna Niewiasto, Panno Niepokonana, stałaś pochylona nad całunem, w który zawijano Syna. Nikt nie dostrzegł, że stałaś wtedy na głowie starodawnego Węża! Jego nienawistny syk nie przerażał już Ciebie. Twoja pięta była mocna wiarą! Nie załamałaś się, gdy podczas opieczętowywania grobu zadowoleni faryzeusze dawali sobie znaki oczyma. Wydawało im się, że wyeliminowali Mistrza z Nazaretu, że teraz wszystko pójdzie po ich myśli. Odchodziłaś z Golgoty niezwykle skupiona. Jan

nie odstępował Ciebie ani na krok. Drżąca jeszcze z przerażenia Magdalena lkała jak dziecko, objęta Twoim ramieniem. Niewiasto Mocna, z orężem Niepokalanego Serca, naucz nas nadziei, tej postawy silnej pewnością w słowność Boga, w Jego opiekę. Czekalaś te trzy dni i nie zawiodłaś się. Przyszedł do Ciebie, jakże odmieniony. Był cały radosny chwałą Ojca. Twoje Serce wypełniał Duch Święty! Twój Jezua nie zawiódł! Żyje! Jak wielki jest Pan! Jego Miłosierdzie z pokolenia na pokolenie, nad tymi, którzy Mu ufają!

Niezwyciężona Miriam! Naucz nas wiary ufnej i mężnej!  
Jesteś Najlepszą Matką!

*Stanisław Przepierski OP*

## KONFERENCJA 7.

### Maryja – światłem, solą i zaczynem

Był taki moment w życiu publicznym Jezusa, że leczył On chorych. Wzbudzało to ogromne zainteresowanie. Zbierały się z tego powodu wokół Niego rzesze ludzi. Pewnego razu wobec uczniów i wielkiego tłumu wyszedł na górę i usiadł. Podeszli do Niego uczniowie. Przybliżyli się też ubodzy, smutni, cisi, złaknieni sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, prześladowani. Może stanęli też tam niemilosierni i bogaci? Tego nie wiemy. Stanęli przed Jezusem, który doświadczał w swoim życiu biedy, niezrozumienia, prześladowania i odrzucenia. On przyjmował wizję życia z cierpieniem, zaakceptował swoją śmierć na krzyżu.

Od takich okoliczności życiowych raczej się ucieka. Dzieje się tak, gdyż wskutek grzechu człowiek jest skoncentrowany na sobie i chroni swoje życie. Pragnie więcej, chce być większy i ważniejszy. Uczniowie i tłumy przybliżyły się do Błogosławionego, czyli do Szczęśliwego, którego radością było pełnienie woli swego Ojca. Źródłem tej radości był dla Jezusa Boży Duch, który zapewniał, iż nie jest On sam w takiej sytuacji. Mocna była obietnica pokonania śmierci i wskrzeszenia z martwych. Ci, którzy dali posłuch Jego słowom, usłyszeli, że akceptacja takiego stanu życia, jaki każdy z nich posiadał, stanowi dla nich błogosławieństwo. Jezus nie mówił o przyszłości, że będą błogosławieni, czyli szczęśliwi. Wskazał na obecną sytuację każdego ze słuchaczy, na jego „teraz”, które jest błogosławione. Oparciem dla tego błogosławieństwa jest sam Jezus Chrystus, który swą postawą ukazał obraz nowego człowieka. Nie cofnął się przed cierpieniem, krzyżem i śmiercią. On także przewidział moc do takiego życia.

### **Światło, sól i zaczyn – misja człowieka odnowionego w Chrystusie**

W Jezusowym kazaniu na Górze jest także zawarte posłanie. Misja błogosławionych została wyrażona w słowach: „Wy jesteście solą ziemi”, „Wy jesteście światłem świata”, (Mt 5,13–14) i w innym miejscu: Wy jesteście zaczynem (por. Mt 13,33). Rolą światła jest rozproszenie ciemności. W mroku wystarczy zapalić jedno mocne światło, aby zobaczyć możliwości poruszania się w danym miejscu. Brak światła naraża na upadek, a nawet śmierć chodzącego w ciemności. Zatem światło spełnia rolę służebną wobec tego, kto znalazł się w zagrożeniach ciemności. Gdy rozproszą się mroki, już nikt nie

zwraca uwagi na światło, ale na tego, kto był do tego momentu w sytuacji dramatycznej. Żyjąc w świetle nie zwraca się już uwagi na to, że ono jest; można nawet dojść do przekonania, że ono się nam niejako należy. Podobnie jest ze znaczeniem soli. Nadaje ona smak wielu potrawom. Aby spełniła swoje zadanie, musi się rozpuścić. Misja soli wypełnia się przez to, że w pewnym sensie przestaje już być solą, bo niejako obumiera. Tak samo jak z solą dzieje się z zaczynem. W powstałym cieście już nie da się wyróżnić mąki i drożdży.

W obrazach światła, soli i zaczynu Jezus Chrystus określił misję swych uczniów i to aż do skończenia świata. Jest to misja Kościoła wobec świata; misja służebna, w którą zostało wpisane obumieranie, a nie troska lub walka o przetrwanie, a tym bardziej tryumf. Takie posługiwanie Błogosławionych wobec świata ma być dobrą nowiną dla tych, którzy są w ciemności, aby uwierzyli, że śmierć została pokonana. Trwałym blaskiem jest światło Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Pierwocinami nowego życia jest Kościół, który trwa dwadzieścia wieków. Bezpośrednio do jego wspólnoty, poprzez chrzest, należy najwyżej jedna trzecia ludzkości. Połowa to katolicy, wśród których nie brak takich, którzy już nie korzystają ze słowa Bożego i z łaski sakramentów. Oddalili się od Kościoła, czyli od wspólnoty. Wydawać by się mogło, że pozostaje w świecie niewielkie światło, niewiele soli i zaczynu. Jednak z perspektywy wieków widać owoce „zasolenia świata”. Oznacza to, że jako taki świat nie staje się solą, ale nabiera innego smaku w stosunku do życia. Wystarczy popatrzeć na rzeczywistość polską, jak wzrasta chociażby świadomość ochrony życia od samego poczęcia aż do naturalnej śmierci, jak zmiany społeczne i ustrojowe dokonywały się z pominięciem ruchów rewolucyjnych, jak duża jest wrażliwość społeczna w sytuacjach katastrof i klęsk

żywiolowych, a także na co dzień, jak ukazuje się troska o wychowanie młodego człowieka, nie tylko religijnie, lecz także przez kształtowanie całej osobowości. Lista przykładów jest długa i nie można jej zamykać. Trzeba się jednak nawzajem przekonywać do uważnego wypatrywania w świecie wielkich i małych dzieł Boga Miłosiernego. Zło zawsze jest widoczne i jest w stanie rzucić cień na wszelką prawdę, dobro i piękno. Dlatego tym bardziej powinno się wypatrywać światła, soli i zaczynu. Słowa Jezusa z góry błogosławieństw to także obietnica posyłania dziś tych, którzy będą gotowi żyć w prostocie i pokorze, przyjmując codzienność jak mannę na pustyni i to z wdzięcznością.

### **Jak Bóg uczynił Maryję solą dla ziemi?**

Widać niezliczone rzesze Błogosławionych. Wśród nich jawi się Matka Jezusa Chrystusa, która jest także solą dla ziemi. Pismo Święte odsłania te najważniejsze momenty Jej życia, które sprawiły, że stała się błogosławioną, czyli szczęśliwą kobietą, żoną i matką, rozumianą w duchu późniejszego kazania Jej Syna. Zaufała posłaniu Gabriela, że Pan jest z Nią i że jest pełna łaski. Nie stawiała, jak kapłan Zachariasz, pytań o dowody wiarygodności Bożych obietnic. Przyjęła, że słowo od Boga zawiera prawdę i że się wypełnia. Pytała jedynie o sposób wypełnienia zamiarów Boga Ojca. Nie dawała deklaracji, jak naród pod Synajem, który był przekonany, że wypełni przykazania o własnych siłach. Otworzyła się na moc Boga, na zstąpienie Ducha Świętego i wypowiedziała: „Niech mi się stanie”. Matka Pana przybliżyła się najpierw do Boga i Jego wizji Jej życia. Stawanie się solą, aby mieć swój smak dla innych, potrzebuje słuchania słowa Boga i przyjmowania jego

mocy. Oznacza to odnoszenie go do swej obecnej sytuacji. Nasze życie jest także słowem Bożym. Nie chodzi tylko o fakt, że u początku stworzenia było: „Niech się stanie” – odnoszące się do każdego człowieka. Bóg jednak nadal mówi. Wciąż daje nam, naszym rodzinom, wspólnotom, społecznościom, narodom pewne znaki, które potwierdzają Jego żywą obecność. Dowodem liczenia się z Nim w życiu, a tym bardziej zaufania Mu, jest pokorna modlitwa o rozeznanie swego powołania, nie tylko zakonnego czy kapłańskiego, lecz także rodzinnego, i otwarcie się na przyjęcie mocy, by je wypełnić.

Elżbieta, krewna Maryi, odkryła Jej serce, niejako w nie wejrzała. Dostrzegła w nim wiarę, że słowo Boże się wypełnia. Zresztą Matkę Jezusa zapamiętano jako Tę, która rozważała słowa pochodzące od proroka Symeona, a potem od Jej Syna. Słowem Boga były też wydarzenia, które towarzyszyły Jej i Józefowi. Od samego początku Jej małżeństwa pojawiały się niejasności i trudności. Zagrożenie życia nienarodzonego Jezusa, potem ucieczka do Egiptu. W kolejnych latach zagubienie i znalezienie Jezusa w świątyni. Tak się działo aż do czasu, gdyż trzeba było stanąć pod krzyżem swego Syna. Żaden ze świadków nie zanotował, aby na jakimś etapie życia szemrała. Całkowita akceptacja przyjętych zdarzeń sprawiała, że rodzina z Nazaretu stawiała się solą. Jezus, który nie bronił się przed obumieraniem, to najlepsza sól. On nadał ziemi smak.

### **Moc Ducha w Maryi, moc Ducha w soli**

Po śmierci Jezusa Maryja pozostała z innymi w Wieczerniku. Trwała jednomyślnie na modlitwie z uczniami w oczekiwaniu Obietnicy Ojca. Dała przykład oczekiwania na

spełnienie się Bożego zamiaru. Dała też dowód miłości, poprzez wspólne trwanie i modlitwę. Gdy zstąpił Boży Duch, drzwi tego pomieszczenia zostały otwarte. Rozpoczęła się misja światła, soli i zaczynu. Pieczętował ją znak jedności i miłości, modlitwy za nieprzyjaciół.

*Kazimierz Pek MIC*

## KONFERENCJA 8.

### Dziewica wstawiająca się (wiara z innymi i wstawiennictwo za innymi)

Jak często mamy potrzebę, by ktoś wstawiał się za nami! By ktoś, komu na nas zależy, zadziałał w naszej sprawie, by upomniał się o nas, nasze potrzeby, pamiętał o naszej biedzie. Gdzieś w głębi serca rodzi się tęsknota, by pojawił się ktoś ważny, komu zależy na nas, widzi w nas dobro, będzie po naszej stronie. Może wyraźniej widać tę potrzebę u dzieci, jednak to naturalne marzenie nas wszystkich. Znamy nasze słabe strony i czujemy się bezradni, więc rozglądamy się, kto nas wzmocni, kto za nami stoi? Biblia wcale nie wyśmiewa tych pragnień, przeciwnie, ukazuje Kogoś, komu zależy na nas, kto nie zgorszy się i nie odejdzie. Bóg wierny i miłosierny staje po stronie narodu wybranego, niezależnie od sytuacji. Wiedzą o tym nawet wrogowie i mówią: Ich Bóg jest z nimi, Jemu zależy na nich! To wielka siła, mieć oparcie Kogoś o wiele mocniejszego, ważniejszego niż my, kto walczy w naszej obronie, niesie nas na skrzydłach, sprawi cud i nie zostawi nas samych.



Miłosierny Bóg zrobi dla nas więcej, niż sobie wyobrażamy i oczekujemy.

Pomoc Boża otacza nas ze wszystkich stron także przez ludzi, którzy za łaską Bożą wstawiają się za nami, byśmy doszli do radości spotkania Najmiłosierniejszego. Tak właśnie żyje i tworzy się Kościół – to wspólnota ludzi, którzy nie myślą tylko o własnym zbawieniu, ale znają tęsknotę Boga za człowiekiem i tęsknotę człowieka za Bogiem, chcą współdziałać dla szczęścia innych.

Biblia jest pełna ludzi wstawiających się za potrzebującymi. Może najbardziej pamiętamy Mojżesza, który modli się za lud, nawet gdy ludzie zachowują się tak fatalnie, że należałoby ich zostawić samych sobie. Bóg uczy Mojżesza wierności i modlitwy wstawienniczej, odpowiedzialności za niewiernych, irytujących go ludzi. Mojżesz wie, że Bogu zależy na ludziach jeszcze bardziej niż jemu, wierzy w wierność i miłosierdzie Boże.

Mistrzem i Nauczycielem modlitwy wstawienniczej jest Jezus, Przyjaciel ludzi. Nigdy nie jest obojętny, wstawia się za grzesznikami, za pogardzanymi, za potępianymi. Jezus bardzo ceni modlitwę wstawienniczą i jest na nią otwarty. Nie odmawia prośbom matek, setnika i wielu ludzi, którzy proszą za swych bliskich. Zauważmy, że Jezus nie pyta o stan duchowy chorych, o ich wiarę, ani winy czy zasługi; patrzy na wstawiających się za potrzebującymi. Widzimy wyraźnie, że wystarcza mocna wiara wstawienników. Znamy sytuację, gdy przyjaciele paralityka niosą go na noszach, nie chcą pokornie czekać, zdejmują dach, by szybciej położyć bezwładnego biedaka przed Jezusem. Do końca nic nie wiemy o wierze paralityka. Przyjaciele zostają wysłuchani.

Jezus wstawia się też za nami do Ojca, prosząc o Ducha Pocięszyciela dla nas, wstawia się nawet w ostatnich chwilach za umierającym obok siebie przestępcą. Ta modlitwa wstawienicza Jezusa to wielka nadzieja dla nas, także wielka szkoła modlitwy. Patrząc na Jezusa widzimy, jak Bóg chce, byśmy traktowali innych, modląc się za nich i wstawiając w ich sprawach. Tak właśnie modli się z nami i za nas Maryja, Matka przedziwna. To świetna Uczennica swego Syna, wpatrzona w Niego, rozważająca Jego słowa, gesty, zachowanie. Jan Paweł II słowami poety określał Ją jako Córkę Swego Syna, kardynał Wyszyński uznał za Pierwszą Studentkę Teologii. Tak, Maryja była najbardziej zainteresowana Bogiem, słuchaniem Go i poznawaniem, jest cała Boża. Ta, która zna Boga, jak Mojżesz, wstawia się za nami do Wszchemocnego, zna Jego pragnienia i naszą biedę. To ciekawe, że wstawiać się mogą te osoby, którym zależy na potrzebujących, a co najważniejsze, dobrze znają Boga, wiedzą, że mogą na Nim polegać. Maryja jeszcze bardziej niż Mojżesz i prorocy wierzy w miłosierdzie Wszchemocnego, jest pierwszą wśród tych, którzy wstawiają się za Nami.

Najświętsza jest szczęśliwa, błogosławiona, dzięki przyjaźni z Bogiem, wstawia się więc za nami, byśmy i my byli blisko Boga, szczęśliwi. Spójrzmy na Maryję – tylko jeden raz Ewangelia ukazuje Ją skierowaną ku ludziom, w potrzebie pilnej, choć może w oczach widza niekoniecznie bardzo istotnej. Matka wie, że nie ma spraw nieważnych dla Jezusa. Czy dobrze pamiętamy szczegóły wesela w Kanie? Maryja występuje w podwójnej roli. Najpierw wstawia się do Jezusa, chce uchronić młodą parę przed publicznym zawstydzeniem. Matka nie musi namawiać Syna, mówić Mu, co ma robić, uważa, że wystarczy prosty sygnał, a Jezus wszystko rozumie, we wszystkim

pomoże, wszystko naprawi i załatwi. Zdystansowana reakcja Syna nie myli Matki – wie, że teraz musi wstawić się za Synem u ludzi. Czyni to natychmiast w formie rozkazu: „Czyńcie wszystko, cokolwiek Wam powie”.

Czyż Maryja nie wymaga wiele od ludzi? Nic nie obiecała, jeszcze nie wie, co zrobi Jezus, ale rozumie, że będzie od ludzi potrzebował współpracy, zaufania wyrażonego działaniem. Wstawia się u Jezusa za nowożeńcami, ale także wstawia się u ludzi za Jezusem. Wiara Maryi, że Jezus zaradzi tej kłopotliwej sytuacji pomaga ludziom. Przyjmują polecenie i wykonują je dokładnie ze względu na wstawiennictwo Matki. Oznacza to naprawdę duży wysiłek: po całym zamieszaniu przygotowań do wesela trzeba ponownie nosić ciężary – dźwigać wodę, realnie niepotrzebną. Wiemy z Ewangelii, że Jezus wskrzeszał umarłych, czynił cuda z niczego, jednak Maryja wstawiając się za ludźmi, wierząc w moc Syna wie, że będzie chciał wysiłku ludzi. Wstawiennictwo Maryi okazuje się skuteczne: ludzie przyjmują wezwanie, mimo zmęczenia podejmują się noszenia wody. Jezus wypełnia więcej, niż ktokolwiek mógłby żądać: woda staje się winem znacznie lepszym od tego, które przecież troskliwie przygotowano na wesele. Jezus wymaga wiele, ale i przewyższa oczekiwania.

Dziewica pełna wiary i miłości wstawia się za nami, zauważa nasze potrzeby, wie, jak im zaradzić – trzeba zaprowadzić nas do Jezusa. Wstawia się za Jezusem, byśmy uwierzyli Jego miłości, wierności i wszechmocy. Wierzy z nami, gdy brak nam wiary, podtrzymując nasze siły swą obecnością. Jan Paweł II nazwał Maryję przodującą w wierze, idącą jako pierwsza, w awangardzie. Widząc przed sobą Maryję i drogę, którą przeszła, możemy przemyśleć sytuacje Jej życia, odnaleźć w nich siebie. Maryja wierzy z nami, Jej wiara pomaga nam

iść Jej drogami, korzystać z Jej wsparcia. Tak jak w Kanie uczy swą postawą, byśmy Mu zaufali i zrobili wszystko, co nam powie, nawet jeśli się to wyda równie mało sensowne, jak noszenie wielkich ilości wody w trakcie wesela, gdy brak wina.

Maryja uczy nas modlitwy wstawienniczej, drogi patriarchów i proroków: wstawiania się za ludem, wstawiania się za Bogiem u ludzi. Najświętsza, tak jak patriarchowie i prorocy, ukazuje ludziom wolę i miłosierdzie Boga. Swym życiem uczy, że w trudzie, cierpieniu i bólu można mieć dalej zaufanie do Boga, który wymaga naszego wysiłku. Maryja więcej rozumie niż my, lepiej zna Boga, więc wstawia się za nami, jak za paralitykiem, który już nie może się ruszyć ani fizycznie, ani duchowo, ale może być przyniesiony przez przyjaciół do Jezusa.

Możemy mieć zaufanie do wiary Maryi w chwilach zwątpienia, upokorzeń, bólu, samotności i śmierci Dziecka. Możemy zaufać, że nawet gdy nam zabraknie sił, wśród tych, którzy się za nas jeszcze modlą zawsze jest Maryja, która uczyła się od samego Jezusa. Przyjmijmy wstawiennictwo Maryi, proszącej za nami u Boga Miłosiernego, wstawiającej się za Bogiem u nas, byśmy robili wszystko, co On powie. Zaufajmy Maryi, gdy wstawia się za innymi ludźmi, prosząc, byśmy w nich widzieli także dzieci Boga, braci i siostry Jezusa, synów i córki Maryi. Razem z Najświętszą Dziewicą zapomnijmy, choćby na chwilę, o naszych najbardziej słusznych żalach i wstawiamy się wraz z Nią za innymi u miłosiernego Boga!

*Monika Waluś*

## KONFERENCJA 9.

### Wiara wypełniona (Wniebowzięta)

Błogosławiony Jan Paweł II w rozważaniu na *Anioł Pański* przed ostatnią pielgrzymką do Ojczyzny (15.08.2002 roku) mówił, że w kontemplacji tajemnicy Wniebowzięcia „odsłania się wyraźnie przeznaczenie każdej ludzkiej istoty: mianowicie zwycięstwo nad śmiercią, aby żyć na wieki z Bogiem. Maryja jest niewiastą doskonałą, w której już teraz wypełnia się ten Boży plan, jako zadatek naszego zmartwychwstania. Jest pierwszym owocem Bożego miłosierdzia, jako pierwsza uczestniczyła bowiem w zbawczym przymierzu, usankcjonowanym i w pełni urzeczywistnionym w Chrystusie, który za nas umarł i zmartwychwstał”. Przywołując następnie słowa: „Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45), Papież podziwiał wielkie i heroiczne posłuszeństwo wiary Maryi, dodając, że „właśnie przez tę wiarę Maryja doskonale zjednoczyła się z Chrystusem – w śmierci i w chwale. Gdy patrzymy na Nią, również w nas umacnia się wiara w to, czego oczekujemy, i zarazem lepiej pojmujemy sens i wartość pielgrzymowania po tej ziemi”.

Wniebowzięcie jest więc wypełnieniem wiary Maryi, które jawi się jako skutek zbawienia dokonanego przez Jej Syna, zgodnie ze słowami św. Pawła: „W Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22–23). Pierwszą z tych osób należących do Chrystusa była Jego Matka. Najświętsza Panna Maryja,

promieniująca żywą wiarą, gorącą miłością i otwartym na dary nieba sercem, staje przed nami nie tylko jako nasza Matka, lecz także jako nasza Siostra, która może przewodzić w drodze do zjednoczenia z Trójjedynym Bogiem.

Maryja uczy nas, iż żeby przebywać stale z Panem w chwale Zmartwychwstania i Wniebowzięcia, trzeba już tu, na ziemi, być z Nim we wspólnocie wiary. Bycie z Panem na zawsze zaczyna się już w tym życiu. Św. Jan uczy, że „kto wierzy, ma życie wieczne” (J 6,47). Orzeczenie „ma” jest użyte w czasie teraźniejszym. Maryja przodowała w wierze, dlatego żyjąc na ziemi nosiła w Sobie już zaczątek życia wiecznego. To zapoczątkowanie życia wiecznego już na ziemi można porównać do małego pączka kwiatu. Pączek oznacza zapoczątkowanie wieczności już teraz, w doczesności; rozwinięty kwiat oznacza pełną chwałę Wniebowzięcia. Zapoczątkowanie chwały na ziemi jest możliwe, ponieważ dzięki łasce możemy już tu i teraz być razem z Panem. Bycie Maryi z Panem w chwale rozpoczęło się jeszcze za Jej ziemskiego życia. To, co wypełniło się w Maryi, ma się również wypełnić w nas.

W rzeczywistości kult Maryi wymaga od każdego i każdej z nas otwarcia serc i umysłów na łaskę wiary, jako daru Ojca Przedwiecznego, objawiającego się przez Chrystusa w Duchu Świętym, który powinien zamieszkać w sercach wszystkich wiernych jak w świątyni. Wynika stąd, że na chwałę Maryi Wniebowziętej i ukoronowanej na Królową nieba i ziemi trzeba umieć patrzeć oczyma wiary. Przez akt wiary człowiek kształtuje w swoim wnętrzu wyobrażenie Boga, wchodzi w zauroczenie Światem Niebieskim, jego wola – serce – zostają dotknięte, „poruszone” przez trójosobowego Boga.

Struktura każdego powołania chrześcijańskiego dobitnie potwierdza, że w akcie wiary człowiek decyzją umysłu i woli

odpowiada na wezwanie objawiającego się Boga i Jemu się całym sercem oddaje, aby żyć według wiary. Chodzi zwłaszcza o okazywane Bogu „posłuszeństwo wiary” (Rz 16,26), poprzez które człowiek, z wolnego wyboru, powierza się Bogu na wzór Matki Najświętszej. Aby być człowiekiem takiej wiary, jest potrzebna Boża łaska uprzedzająca i wspomagająca oraz namaszczenie Ducha Świętego, który porusza serca i zwraca je do Boga, otwiera oczy rozumu i daje poczucie sensu i wartości prawdy objawionej.

W akcie osobowej odpowiedzi na dar wiary przekonujemy się o niepowtarzalności tego aktu u poszczególnych wiaryzących, zróżnicowanego w zależności od sytuacji życiowej i posłannictwa powierzonego im w Kościele i świecie. Dlatego wiara jest tajemnicą każdego człowieka, a dojście do niej i jej wypełnienie – indywidualną drogą każdego do domu Ojca w niebie. Rzecz jasna, że wiara każdego człowieka jest przy tym także tajemnicą Bożą, o której mówi Jezus: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca” (J 6,65). Osobowa wiara jawi się tu jako rzeczywistość niezwykle dynamiczna, a więc angażująca każdego człowieka i całego człowieka w dopełniającej się z dnia na dzień historii jego żywota. Wiarę tę nieustannie udoskonala Swoimi darami Duch Święty, dzięki czemu nasze przyłgnięcie do Boga przez miłość, karmioną modlitwą, staje się coraz pełniejsze. Przykład takiego dojrzewania i wypełnienia wiary znajdujemy najpierw w Maryi, która w sposób najdoskonalszy urzeczywistniła ewangeliczną radę posłuszeństwa objawiającemu się Bogu. Maryja, w której Kościół czci najczystsze wypełnienie wiary, w tajemnicy Wniebowzięcia jawi się jako Matka i Mistrzyni, w której odzwierciedlają się wszystkie aspekty

orędzia Ewangelii, pozwalające już teraz kontemlować oblicze Chrystusa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy, kto kontempluje oblicze Jezusa, krocząc najpewniejszą drogą do doskonałego zjednoczenia z trójjedynym Bogiem, czyli do pełnej świętości, potwierdza własnym życiem doskonały wzór wiary Maryi. Albowiem, pośród wszystkich wierzących, Maryja jest po prostu „zwierciadłem”, w którym odbijają się w sposób najgłębszy i najprostszy „wielkie dzieła Boże” (Dz 2,11). Słusznie mówi się więc, że Maryja „przoduje” Kościołowi pielgrzymującemu jako przykład macierzyństwa, dziewictwa i wiary. Według myśli bł. papieża Jana Pawła II, którą kontynuuje papież Benedykt XVI, „Maryja jest obecna na drodze pielgrzymowania wiary Kościoła poprzez przestrzeń i czas, a jeszcze bardziej poprzez dzieje ludzkich dusz” (*Redemptoris Mater*, nr 20).

Słusznie twierdzi się, że w Maryi została zrealizowana i skoncentrowana nieomylność Kościoła w wierze. Od chwili wypełnienia wiary Maryi w tajemnicy Wniebowzięcia jest Ona niedościgłą miarą dla wiary Kościoła. Wiarę tę można bez trudu dostrzec w życiu osób szczerze i głęboko wierzących, zwłaszcza Świętych. Skoro więc zarówno w naszej codzienności, jak i w przeżyciach najbardziej uroczystych świąt, Dziewica Maryja jawi się jako najdoskonalszy wzór wiary, to płynie stąd jasny wniosek, iż współpraca wszystkich wyznawców Chrystusa w realizacji Bożego planu zbawienia zobowiązuje do takiej pobożności maryjnej, która będzie zwracać uwagę nie tyle na uczucia, co przede wszystkim na osobowe przyłgnięcie do Boga oraz pełną akceptację i bardziej owocne realizowanie na co dzień Jego zbawczej woli – w mocy zesłanego w dniu Pięćdziesiątnicy Ducha Świętego.



Tak przeżywana wiara wskazuje na niezawodne kształtowanie Chrystusa w sercach Jego wyznawców, co w całej rozciągłości potwierdza realizacja przyrzeczeń chrzcielnych, których zbawiennym owocem jest całkowita i wyłączna przynależność człowieka do Boga.

Kontemplując tajemnicę Wniebowzięcia Maryi, bądźmy świadomi, że nasza wiara już zwyciężyła świat (por. 1 J 5,4). Równocześnie jednak uczyńmy naszymi słowa wypowiedziane przez ks. Jana Ziębę: „Jak krzak skalny, jałowiec ciemny – jest moja wiara, pozwól jej rosnąć, Panno, wysoko, ku niebu, dalej...”. Przywołajmy też modlitwę św. Wincentego Pallottiego, którego 50-lecie kanonizacji będziemy obchodzić w Roku Wiary, 20 stycznia 2013 roku:

Wierzę, o mój Boże, że przez niezliczone zasługi Jezusa Chrystusa i wstawiennictwo Najświętszej Maryi, najukochańszej mej Matki, św. Józefa, Jej Oblubieńca, św. Jana Chrzciciela, wszystkich Aniołów i Świętych, Ty zniweczysz całą moją nędzę i udzielisz mi więcej darów niż udzieliłeś wszystkim Aniołom i świętym i wszystkim stworzeniom i to tak dalece, że jeżeli w Maryi wszystkie wieki i pokolenia podziwiają cuda Twojej łaski, to we mnie podziwiać będą cud miłosierdzia.

Bądźmy więc pewni, że dzięki wzorczej wierze Maryi, wypełnionej do końca w tajemnicy Wniebowzięcia, i za Jej macierzyńskim pośrednictwem, będziemy mogli oglądać Boga „twarzą w twarz” i rozkoszować się na wieki Jego obecnością, albowiem my również dostąpimy chwały zbawionych w niebie!

